

Toruń, dnia 17 kwietnia 2019 roku

Prof. Aleksander Nalaskowski

Opinia o dorobku i rozprawie habilitacyjnej Pani prof. dr hab. Heleny Słotwińskiej

Wprowadzenie – niestandardowość wniosku

Uruchomiana na Wydziale Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu procedura awansowa mająca rozstrzygnąć o nadaniu prof. dr hab. Helenie Słotwińskiej z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych, dyscyplinie pedagogika, jest ze wszech miar szczególna. Otóż, o awans ten ubiega się osoba od 15 lat naukowo samodzielna, a od 10 lat posiadająca tytuł profesora w dziedzinie nauk teologicznych. Jest przy tym znanym i niekwestionowanym autorytetem w zakresie teologii, a zwłaszcza w jej subdyscyplinie – katechetyce. Podziw musi budzić fakt, że Habilitantka uzyskała tytuł profesora w wieku czterdziestu lat, co w szeroko pojętej humanistyce jest absolutną rzadkością. To osoba z ogromnym dorobkiem, autorka licznych monografii i łącznie ponad 100 publikacji. Dodam – obszernych publikacji. A trzeba zauważyć, że nauką zajmuje się zawodowo dopiero niespełna ćwierć wieku.

Byłoby chyba niestosowne, aby w niniejszej opinii dokonywać, jak to jest w zwyczaju w standardowych sytuacjach tego typu, wyliczania książek, artykułów, punktów parametrycznych, rozliczania z konferencji czy przynależności do ważnych stowarzyszeń. To niestandardowa kandydatura, a zatem i recenzja nie może być standardowa. Z przymrużeniem oka ujawnię, że mam tu „spore” doświadczenie gdyż jakiś czas temu uczestniczyłem, jako dziekan, w identycznym postępowaniu, a w 2001 roku byłem recenzentem profesury z pedagogiki innego wybitnego specjalisty od katechetyki, dzisiaj również znamienitego pedagoga ogólnego.

Dorobek naukowy i rozprawa główna

Skupię się zatem na tym, co może przesądzać w mojej opinii w ocenie aspiracji prof. Heleny Słotwińskiej w ubieganiu się o habilitację z pedagogiki, a zatem na jądrze sprawy. Habilitantka zgłosiła, jako dzieło główne monografię pod tytułem „Wychowanie chrześcijańskie szansą integralnego rozwoju człowieka” (Kraków 2019 ss. 626) obudowując ją autorskimi monografiami: „Pedagogiczny wymiar życia sakramentalnego”, ss. 316, (Lublin 2019), „Pedagogika religii w relacjach z dyscyplinami teologicznymi” (Lublin 2016) oraz monografią współautorską (współ z Wł. Głową) „Dialog Boga z człowiekiem”, ss. 242 (Lublin 2012). Jak łatwo policzyć tylko w tym roku, a jesteśmy mocno przed jego połową, Habilitantka opublikowała 1000 stron monografii. Pisze to recenzent, któremu z trudem udaje się osiągnąć 200 stron druku. Zgłosiła też i dołączyła do oceny 18 artykułów naukowych z lat 2009-2018 (do tego przedziału czasowego przy końcu recenzji wróć) pomieszczonych w recenzowanych i punktowanych czasopismach o łącznej „wadze” 229 stron.

Wszystkie, podkreślam - wszystkie przekazane mi do oceny materiały przeczytałem dokładnie i sumiennie. Również dlatego, że –jak już wspomniałem – sprawa jest niestandardowa.

W opublikowanych tekstach uderza nieprawdopodobna staranność ich dopracowania, niebywała uczciwość autorska wyrażająca się opatrzeniem przypisem każdego nie swojego wątku, myśli czy sformułowania. Zauważam także niezwykle zupełnie bogactwo źródeł, determinację w ich odnajdywaniu i precyzję przywoływania. Za każdym akapitem, każdym rozdziałem, każdą monografią (artykułem) stoi wręcz tytaniczna praca, godziny spędzone w bibliotece, czytelnicy, przy biurku. To niewiarygodny wręcz przykład nienagannego warsztatowo pisarstwa naukowego. Także dla mnie była to lektura tyleż pasjonująca co pouczająca.

Uwagi szczegółowe

Jako dzieło główne Habilitantka wskazała bardzo obszerną monografię „Wychowanie chrześcijańskie szansą integralnego rozwoju człowieka”. Książka źródłowo i naukowo imponująca, ale też inspirująca do dyskusji. Niezwykle jednak przeszkadza mi tu sposób sformułowania tytułu. Nota bene ta stylistyka powtarza się w innych publikacjach tej Autorki i jest mocno upowszechniona w kręgach teologicznych. Być może jest to tam uzasadnione, ale na gruncie pedagogiki mniej. To stylistyka sloganowo-hasłowa. Nadająca się bardziej na transparent niż na okładkę książki naukowej. De facto tytuł nie stawia problemu, bo nie daje się zinterpretować jako pytanie. W tytule zawarto tezę, że wychowanie jest szansą

integralnego rozwoju i już. Pedagog napisałby „wychowanie chrześcijańskie jako szansa integralnego rozwoju człowieka”. Czyli wychowanie chrześcijańskie widziane (między innymi) jako szansa integralnego rozwoju. Zatem byłoby to w istocie pytanie o tę szansę, a nie orzekanie, że właśnie i bez wątplenia wychowanie chrześcijańskie nią jest. Gdyby to był tytuł podsumowania rozważań – pełna zgoda, ale jako zapowiedź tego co ma być rezultatem dociekań jest ich rozstrzygnięciem a priori. Tytuł nie jest tu zaproszeniem do naukowej dyskusji, ale perswazją, że coś takie jest i kropka.

Monografia została napisana przez osobę, która mimo ogromnego doświadczenia naukowego, bezwzględnie imponującego dorobku w zakresie najszerzej pojętej humanistyki, a w tym filozofii, nie została zmanierowana przez nadaktywność w konferencjach pedagogicznych, nie została skażona, charakterystyczną już niestety u niektórych pedagogów ogólnych i teoretyków wychowania, manierą pisarską i polityczną poprawnością. Zapewne dlatego monografia tchnie świeżością i odwagą naukową. Mimo obszerności i drobiazgowości czyta się ją jednym tchem, bo naprawdę jest w swojej pedagogicznej odmienności ożywcza. Pod tym względem przypomina najlepsze prace Kazimierza Twardowskiego, wielkiego twórcy Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Jest bowiem przy tym matematycznie precyzyjna. Może i powinna stać się istotnym głosem w dyskusjach nad istotą pedagogiki ogólnej.

Można mieć żal do Autorki, że zbyt rzadko przywołuje klasyków pedagogiki, kanoniczne rozprawy z tego zakresu. Ale nie jest to wszak praca dla laików, dla nowicjuszy w naszym fachu, dla osób, które te same klasyki nie znają, którym trzeba tłumaczyć kto to był Sośnicki, Hessen, Nawroczyński, Mysłakowski czy Kotłowski albo Kamiński. Poza tym już teraz, bez omawiania tych zagadnień, rozprawa mocno straszy swoją objętością.

Niemal regułą stało się w nauce, że aplikowanie doświadczeń i wiedzy z jednej dyscypliny do innej owocuje efektem nowości, a niekiedy odkrywczości. Tak jest i w tym przypadku. Dostajemy rozprawę rzucającą na kwestie dla pedagogiki ogólnej najważniejsze, snop światła z zupełnie nieoczekiwanej i mocno zaniedbanej strony. Jest bowiem książka „Wychowanie chrześcijańskie szansą integralnego rozwoju człowieka” solidnym i twórczym wykładem o istocie wychowania chrześcijańskiego, a właściwie o jego podstawach tkwiących w Objawieniu. Tutaj zastrzeżenie: czy naprawdę chodzi tu o całe wychowanie chrześcijańskie, a więc o ewangelików, ortodoksów, Koptów, Amiszów, Zielonoświątkowców, a przy okazji i katolików rzymskich, czy może po prostu o podstawy wychowania katolickiego? Czy na gruncie rozważań pedagogicznych nie należałoby jednak tego uściślić ujednoznaczyć? Mam wrażenie, że tak. Wszak Autorka w żadnym fragmencie

tekstu nie powołuje się ani na prawosławnego Paula Evdokimova, ani na protestanta Friedricha-Wilhelma Marquardt'a.

Swoistość tej monografii polega również na prowokowaniu do dyskusji o zakresie i znaczeniu pojęć. Podam przykład: na stronie 273 i dalej znajdujemy rozważania i próby definiowania pojęć struktura, styl i model. To dobre prawo autora dokonywać wyboru niezbędnych instrumentów eksplikacyjnych, ale takim samym jest czytelnicze prawo do dyskusji z takim czy innym wyborem. Otóż, wydaje mi się, że struktura jest układem wertykalnym „od-do”. A zatem należy do pojęć konstrukcyjnych, ideowo i emocjonalnie neutralnych. Pod tym względem przypomina wzór matematyczny, albo lepiej – logiczny. Model zaś zawiera w sobie element pożądania, perswazyjności, a niekiedy dyktatu. Chyba jest tak, że każdy model jest pewną strukturą, ale nie każda struktura jest modelem. Nadto struktura może istnieć zarówno w świecie natury (wówczas ja odkrywamy), ale i w świecie kultury (wówczas ją tworzymy). Model zaś to wytwór czysto kulturowy, nieobecny w świecie natury. To efekt decyzji, a więc procesów normatywnych, o tym co w sobie zawiera, a co pomija. Struktura takich procedur nie przewiduje. Orzeka bowiem o tym co jest, podczas gdy model o tym jak być powinno, co jest potrzebne, a co zbędne.¹ Mieszanie czy porównywanie tych dwóch pojęć wydaje się być nieporozumieniem. Tak jak spór o to czy kwiat pachnie czy jest wiosna. Styl natomiast wydaje się być tutaj (w odniesieniu do wychowania) sposobem dochodzenia do realizacji cech modelowych. W tym fragmencie opiniowanej monografii brakuje mi pojęcia systemu, a więc układu pośredniego między strukturą a modelem. System bowiem może występować zarówno w sferze natury jak i kultury. Stanowi go bowiem zhierarchizowana struktura. Jest strukturą wertykalną, ułożoną na osi „nad-pod”. Hierarchia może wynikać z praw natury, ale może też wynikać z pryncypiów kultury (np. moralnych). Całej monografii nie zaszkodziłaby jeszcze większa precyzja terminologiczna. To bardzo ważny element metodologii pedagogicznej.

Na stronie 274 czytamy: „Na strukturę działalności wychowania chrześcijańskiego składają się następujące elementy: „1/podmiot i przedmiot; 2/ czynniki i składniki; 3/ elementy dydaktyczne; 4/ cele wychowania chrześcijańskiego.”.

Po tej liście składowych następuje część wyjaśniająca. I tutaj mam pewien kłopot. Takie wyliczenie wskazuje bowiem, że mamy do czynienia ze zbiorami matematycznie rozłącznymi. Wyraża to prosty wzór na zbiory parami rozłączne: $i \neq j \Rightarrow A_i \cap A_j = \emptyset$. Powstaje zatem pytanie co było powodem wyłączenia podmiotu, przedmiotu, elementów

¹ Zob. A. Nalaskowski, O względności czasu w modelach rozwoju dziecka. Wykład akademicki, Kraków 2018

dydaktycznych czy celów ze zbioru czynników i składników wychowania chrześcijańskiego? Jakie inne, nieujawnione kryterium stało się podstawą do takiego przedstawienia struktur? Czy w istocie mamy tu do czynienia ze strukturą, a nie systemem czy modelem wewnątrznie implikacyjnym, a tym samym hierarchicznym?

Druga uwaga dotyczy specyficzności wychowania chrześcijańskiego w ujęciu Autorki. (str. 280 i nast.) Wymienione elementy są, jak się zdaje dość uniwersalnie i nie stanowią o specyfice wychowania chrześcijańskiego. Są raczej tym, co je łączy z najszerzej pojętym wychowaniem bez żadnego przymiotnika. To tylko zmienne, których zawartość dopiero będzie decydować o charakterze procesu i fenomenu takiego czy innego wychowania. Nadto trudno na podstawie tej listy wywnioskować czy mowa jest o wychowaniu jako procesie, czy jako efekcie.

Podobnych uwag miałbym więcej, ale jak można bez trudu zauważyć, że mają one tyleż przyczynkarski, co dyskusyjny charakter. Mam też pełną świadomość, że pewne uproszczenia czy potknięcia mogą być ceną za świeżość i inność pracy. Mogą być wchodzeniem na grunt subiektywnie nieznaną, co w dużej mierze warunkuje/może warunkować uruchamianie myślenia uwolnionego od zastanych schematów, utartych sposobów formułowania myśli i ujmowania rozpoznanych problemów naukowych. Tak jest w przypadku tej monografii. Jak wcześniej oceniłem – to naprawdę ożywcze i nowatorskie spojrzenie, potrzebne naszej pedagogice ogólnej jak nurkowi tlen.

Uwagi ogólne i podsumowanie

Mam świadomość, że książka „Wychowanie chrześcijańskie szansą integralnego rozwoju człowieka” może budzić paradygmatyczne kontrowersje i sprzeczności. Jest bowiem ulokowana w wyrazistej opcji światopoglądowej i czytelnym paradygmacie filozoficznym. Tutaj dygresja – nie tak dawno opiniowałem wniosek o uprawnienia akademickie złożony przez jedną z kościelnych uczelni. Moja recenzja była reakcją na odwołanie gdyż wnioskodawcy spotkali się z zarzutem, że...reprezentują określoną opcję światopoglądową. Zarzut w stosunku do uczelni konfesyjnej tyleż kuriozalny co nienaukowy. Otóż, możliwy jest w nauce paradygmat marksistowski, możliwy jest również paradygmat liberalny czy neomarksistowski wywiedziony z dokonań Szkoły Frankfurckiej. Dlaczego paradygmat chrześcijański, jeden z najstarszych w historii człowieka miałby być tym „gorszym”, niewłaściwym paradygmatem? Dowodów na to, że światem rządzi walka klas jest tyle samo co dowodów na istnienie Boga. Jeśli w nauce można fascynować się podejściem Habermasa,

Deweya, Herbarta czy Rousseau, to dlaczego miałyby być niewłaściwa fascynacja Akwinatą czy Benedyktem z Nursji? Czyż nie stanowią oni milowych kamieni światowej filozofii?

Książka prof. Heleny Słotwińskiej to obszerne i wyczerpujące studium z pedagogiki chrześcijańskiej, a precyzyjniej katolickiej. Stanowi niezwykle ważny pomost, groblę pomiędzy na przykład pedagogią Jana Pawła II a pedagogiką klasyczną, rzec by tu akademicką. To w końcu efekt nieprawdopodobnej pracy, nomen omen benedyktyńskiej, a nade wszystko udana próba agregacji kompetencji teologicznych i pedagogicznych Autorki. Jeśli tylko przeczyta się z niej kilkanaście, kilkadziesiąt stron to wątpliwości co do jej „pedagogiczności” mijają, stają się nieadekwatne. To także praca na czasie. Ukazała się w momencie rozmydlenia z jednej strony i nadmiernego rozmodlenia z drugiej chrześcijańskiej myśli pedagogicznej. Nie jest to bynajmniej tylko książka dla wierzących. Kwestia wiary nie jest tu rozstrzygająca. Jest to bowiem praca charakteryzująca pewne pedagogiczne podejście, wykładająca jego istotę, sposób widzenia świata, rolę wychowania w tak odbieranym świecie. Mam wrażenie, że o ile dla badaczy katolickich światopogląd niekatolicki nie jest poznawczo obcy, to na odwrót już jest znacznie gorzej. Moim zdaniem znajomość reguł pedagogicznych wywiedzionych z wiary (ale też i innych religii) katolickiej jest koniecznością naukową bez względu na osobisty do nich stosunek. Kościoła, jego urzędu nauczycielskiego nie da się w profesjonalnej pedagogice akademickiej zignorować. I taką właśnie rolę poznawczą pełni opiniowana rozprawa główna. To jej ogromny atut.

W ostatnich 10 latach, już po uzyskaniu tytułu profesorskiego Autorka przeorientowała kurs swoich głównych zainteresowań i coraz konsekwentniej nastawiała naukową busolę na kontynent ‘pedagogika’. Nie zeszła z okrętu, ale obrała nowy kurs. Przybywa nim do pedagogiki z unikatowym i niezwykle cennym wianem naukowym, ze swoim tytułem profesorskim i pokorą poddania się kolejnej ocenie własnych kompetencji. To rzadkie, coraz radsze bogactwo.

Można szukać słabych stron. Można, usiłując wskazać brak związków z pedagogiką, wytykać niewielką liczbę publikacji w czasopiśmie stricte pedagogicznych, niewielki udział w naszych branżowych konferencjach. Tylko w jakim stopniu ma to wpływ na przedstawiony dorobek Habilitantki? Czy unieważnia to pedagogiczną zawartość jej ostatnich monografii? Czy fakt, że czegoś nie znamy (z różnych przyczyn i także nie z własnej winy oznacza, że to nie istnieje? Po prostu, ten dorobek jest pedagogiczny bo jest w nim pedagogika. I tyle.

Profesor Helena Słotwińska tylko w ostatnich latach wypromowała kilka doktoratów stricte pedagogicznych, a to: Rodzina miejscem katechezy dzieci autystycznych; Wychowanie patriotyczne w katechezie. Studium w oparciu o wybrane podręczniki do nauczania religii w

klasach gimnazjalnych; Wychowanie religijne dziecka w rodzinie. Studium katechetyczne w świetle nauczania Jana Pawła II w czasie pielgrzymek do Ojczyzny; Agresja i przemoc wśród młodzieży jako problem wychowawczy w świetle statystyk policyjnych w latach 2004-2014. A w ostatnich dwóch latach także takie prace magisterskie jak m.in.: Zasady i metody wychowania dzieci w okresie przedszkolnym według podręcznika metodycznego Jezus Chrystus z Nami; Metody realizacji katechezy w gimnazjum na podstawie podręczników z serii W drodze do Emaus; Przygotowanie dzieci niepełnosprawnych do pełnego uczestnictwa w Eucharystii w świetle podręcznika Przyjdź Panie Jezu; Rola rodziny w wychowaniu dzieci w posoborowej nauce Kościoła; Wychowanie dziecka w rodzinie do odpowiedzialnego korzystania ze środków masowego przekazu. Studium pastoralno-katechetyczne na podstawie wybranej literatury. Metody realizacji katechezy na podstawie materiałów katechetycznych dla szkoły średniej pod redakcją Ryszarda Lisa; Środki informatyczne w katechezie Wychowanie moralne w katechezie na podstawie posoborowej literatury teologiczno – katechetycznej. W jej pracach z ostatniej dekady pojęcie wychowania występuje niemal równie często jak pojęcie Bóg.

Najważniejszym aspektem w uznaniu słuszności aspiracji kandydatów do stopnia doktora habilitowanego jest fakt wniesienia Nowego do nauki. Czy Habilitantka wyczerpuje ten warunek? Z całą pewnością tak. Zwłaszcza w dwóch pracach jest to widoczne. W rozprawie habilitacyjnej oraz w monografii „Pedagogika religii w relacjach z dyscyplinami teologicznymi”. Ta ostatnia to znakomity i nowatorski wykład metodologiczny relacji pomiędzy pedagogią, pedagogiką religii i naukami teologicznymi. Nota bene praca ta uwidacznia jak sztuczny jest obecny podział dziedzin na humanistyczne, społeczne i teologiczne. Autorka próbuje je znów po tym „rozbiciu dzielnicowym” scalić w jeden organizm naukowy.

Konkluzja

Dlatego zgodnie z obowiązującym prawem (Ustawa z roku 2003 z późniejszymi zmianami, jak i rozporządzenie ministra z roku 2011) z całym przekonaniem i czystym sumieniem wnoszę do Wysokiej Rady Wydziału Nauk pedagogicznych UMK o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych (w dyscyplinie *pedagogika*) Pani prof. dr hab. Helenie Słotwińskiej. Rekomendacji tej dokonuję bez najmniejszych wątpliwości i z czystym sumieniem.

